OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

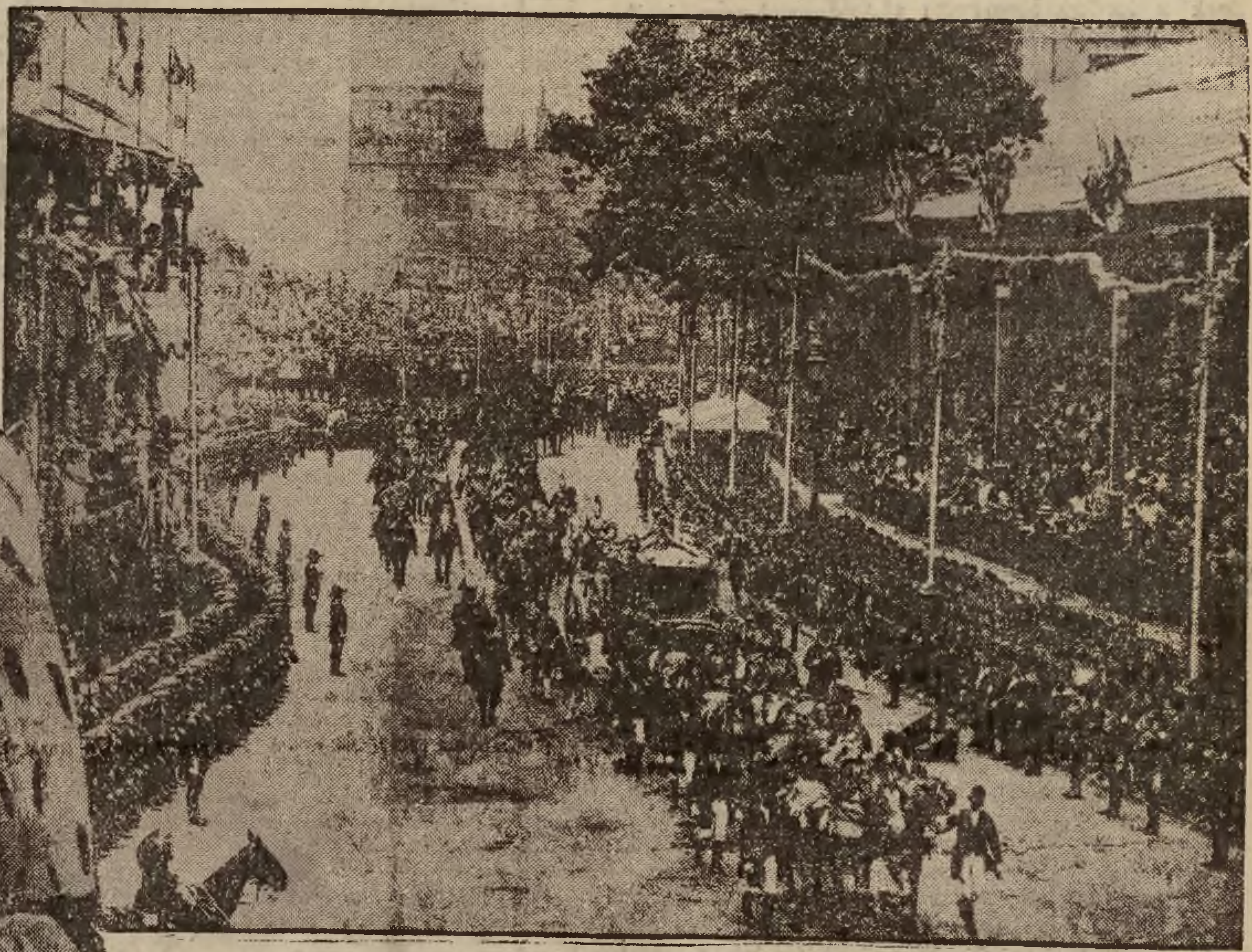
10 gr.

Rok VII. Kraków, Piątek 14 maja 1937 r. Nr. 132

Koronacja króla i królowej

zgromadziła na ulicach Londynu 6 milionów widzów





Nasze zdjęcia przedstawiają Króla Jerzego VI w stroju koronacyjnym oraz przejazd królewskiej pary przez ulice Londynu we wspaniałej karocy do Opactwa Westminsterskiego na koronację.

LONDYN. Ulice Londynu z okazji koronacji Króla Jerzego VI już od godz. 5 rano przedstawiały niezwykły widok.

Środkiem jezdni przeciągały, setki tysięcy ludzi, spieszących do miejsc, z których oglądać będą procesję koronacyjną. Tramwaje i autobusy zwożą z peryferyj miasta do jego centrum nieprzeliczone tłumy.

Chodniki szczelnie wypełnione są publicznością, która wyczekuje tam już od 12 i więcej godzin. Ci, co spieszą na trybuny publiczne, lub do okien domów, gdzie zdobyli miejsca za wysoką cenę, idą szeroką ławą poprzez środek jezdni, wymijani przez samochody, wiozące dostojników w stronę Opactwa Westminsterskiego.

Jak przypuszczają, uroczystościom przyglądać się będzie przeszło 6 milionów ludzi.

Opactwo Westminsterskie od samego rana przedstawiało niezwykły widok. Już około godz. 7 rano gromadzić się zaczęli zaproszeni na koronację goście.

Niektórzy z nich, stwierdziwszy, na których trybunach znajdują się ich miejsca, przechodzili specjalnie zbudowanym przejściem, łączącym Opactwo z parlamentem, do Izby Lordów, gdzie zastawione były stoły z pierwszym śniadaniem.

Tam w restauracji Izby Lordów, lordowie w swych szatach koronacyjnych, w koronach na głowach, w towarzystwie małżonek, również w uroczystych szatach z tiarami na skroniach, spożywali pierwsze śniadanie.

Krótko po godz. 8-ej zaczęli powracać do Opactwa, a około godz. 9-ej świątynia była już zapełniona.

Bogactwo strojów przedstawiało niezwykły widok. Miejsce pośrodku katedry, gdzie na wzniesieniu stoją obydwa trony królewskie, otoczone jest z jednej strony przedstawicielami arystokracji rodowej.

Są wśród nich książęta krwi, potomkowie prastarych rodów, earlowie, wicehrabiowie, lordowie wszelkich stopni w liczbie około 400.

Ukoronowani lordowie

Mają oni na sobie szkarłatne płaszcze, przykryte pelerynami z białych gronostajów. Wchodzą z koronami na głowie. Za każdym z nich postępuje młodociany paź w przepisowym stroju paziowskim.

Siadając na swych miejscach, dostojnicy ci zdejmują korony z głowy i oddają je paziom.

Z drugiej strony wzniesienia siedzą przedstawicielki arystokracji rodowej, zarówno małżonki lordów, jak i posiadające prawo do zasiadania tam z tytułu własnych praw rodowych.

Mają one na sobie płaszcze z białych gronostajów na czerwonym atłasowym podszyciu, a na skroniach diademy.

Wyższe trybuny zajmują również przedstawiciele arystokracji, członkowie Izby Gmin Wielkiej Brytanii oraz parlamentów dominialnych, wysocy urzędnicy państwowi we frakach lub mundurach przy orderach.

Na najwyższej trybunie znajdują się dziennikarze, którzy w liczbie 300 reprezentują prasę brytyjską i całą prasę światową.

Z lewej strony ołtarza, tuż za tronami królewskimi, na których król i królowa zasiadają podczas pierwszej części uroczystości, zbudowana jest specjalna loża dla królowej-matki Marii oraz córek królewskich Elżbiety i Małgorzaty, siostry królewskiej księżniczki Mary oraz szwagierek królewskich księżny Gloucester i księżny Kentu, jak również dla innych członków domu królewskiego.

Naprzeciwko tej loży z prawej strony ołtarza znajduje się podobna loża dla szefów, przybyłych na koronację obcych delegacyj. W loży tej zajmie również miejsce minister Beck.

Po obu stronach długiej nawy środkowej siedzą członkowie korpusu dyplomatycznego.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej).



(Dokończenie ze str. 1-ej).

Około godz. 8 rano droga do pałacu Buckinghamskiego poprzez aleję Mall, Łuk Admiralicji, White Hall do Westminsteru była już szczelnie wypełniona. Po obu stronach jezdni ustawione są szpalery wojska.

Około godz. 8,30 rano wyjechały z pałacu Buckinghamskiego pierwsze samochody z delegatami państw obcych. W jednym z nich zasiadł min. Beck z lordem Menseyem z kontradmirałem Unrugiem i ministrem pełnomocnym Michałem Mościckim.

Dalej posuwają się karoce, wiozące członków rodziny królewskiej. W pierwszym powozie znajduje się siostra króla, księżniczka Mary z synami i z obu księżniczkami Elżbietą i Małgorzatą, córkami króla i królowej.

Ukazanie się tego powozu wywołuje nieopisany entuzjazm tłumu, na co małe księżniczki radośnie reagują. Szczególnie trybuny alei Mall, gdzie umieszczono 35 tys. dziatwy londyńskiej szkół miejskich, wiwatują bezustanku.

W następnym powozie jadą księżny Gloucester i Kentu, w trzecim książe i księżna Connaught, książe i księżna Athlone, kuzyni króla i jego wujostwo.

Następnie w pięknej karocy w asyście gwardii wyjeżdża z pałacu matka króla Maria z królową norweską, siostrą zmarłego króla Jerzego V-go. Ukazanie się królowej wdowy wywołuje wielki entuzjazm.

Orszak pary królewskiej

Wreszcie o godz. 10,30 wyrusza z pałacu właściwy orszak pary królewskiej, poprzedzany przez wojska, reprezentujące wszystkie zakątki olbrzymiego Imperium.

Są więc oddziały wojskowe przybyłe z Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki i Kanady. Zwracają uwagę lansjerzy z Indyj.

Wszystkie rodzaje broni są reprezentowane przez marszałków polnych, marszałków lotniczych, lordów admiralicji w galowych mundurach na koniach.

Tuż przed karocą królewską postępują adiutanci królewscy i wreszcie ukazuje się piękna, historyczna, złota karoca królewska, ciągniona przez 8 siwych koni.

W chwili ukazania się tej karocy, entuzjazm tłumu dochodzi do zenitu. Wiwatom nie ma końca. Król i królowa co chwila schylają głowy, dziękując za te dowody lojalności i miłości.

Orszak zamykają wojska gwardii, na której czele za karocą królewską jedzie naczelny dowódca wojsk koronnych, sędziwy marszałek polny lord Cavan, który dwa lata temu reprezentował króla Jerzego na pogrzebie Marszałka Piłsudskiego.

Za nim na koniach w mundurach generalskich jadą bracia królewscy książe Henryk i ks. Jerzy.

Uroczystości w Westminsterze

Około godz. 10-ej Opactwo Westminsteru jest całkowicie wypełnione i wszyscy trwają w oczekiwaniu.

Pierwszy wkracza do opactwa jego gospodarz dziekan Westminsteru, którego poprzedza słynny chór westminsterski, wzmocniony dla uroczystości specjalnie przez najlepsze chóry kościelne całej Anglii, Szkocji i Walii.

Wejście dziekana Westminsteru wraz z duchowieństwem jest właściwym początkiem nabożeństwa koronacyjnego. Śpiewom chóru towarzyszą dźwięki przecudnych nowych organów oraz orkiestry filharmonii londyńskiej.

Po dziekanie Westminsteru idą inni dostojnicy kościoła anglikańskiego, biskupi, po nich arcybiskup Jorku. Ostatni w tej procesji duchowieństwa, zgromadzonego już koło ołtarza i oczekującego go, wkracza zapowiedziany fanfarami, organami i śpiewem chóru — prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury.

Za arcybiskupem postępują czterej najwyżsi dostojnicy królewscy: lord kanclerz, lord wielki szambelan, lord najwyższy strażnik i marszałek arystokracji rodowej. Niosą oni na szkarłatnych poduszkach insygnia władzy królewskiej. Pierwszy miecz, drugi — złote ostrogi i pierścień, trzeci — berło i jabłko, a czwarty — koronę lśniącą i iskrzącą się brylantami.

Po nich do świątyni wkraczać zaczyna właściwy orszak królewski. Najpierw heroldowie w historycznych strojach z halabardami, za nimi szefowie rządów brytyjskiego i dominiów, książęta indyjscy i inni egzotyczni panujący, znajdujący się pod protektoratem korony brytyjskiej, następnie kroczą szefowie delegacyj, wśród nich reprezentant Rzeczypospolitej Polskiej min. Beck w mundurze galowym pułkownika artylerii konnej Wojsk Polskich, przepasanym wielką wstęgą orderu Polonia Restituta i udekorowany wszystkimi swoimi odznaczeniami polskimi.

Dalej postępują przybyli na uroczystości koronacyjne książęta krwi, za nimi członkowie angielskiego domu królewskiego, wreszcie król i królowa, zapowiedziani specjalnymi fanfarami.

Pierwsza kroczy królowa, mając na sobie wspaniałą szatę szkarłatną z długim trenem ,obramowanym złotem. Ciężki ten tren nosi i podtrzymuje 6 dam dworu, wybranych spośród najstarszych angielskich rodów. Za królową kroczy król we wspaniałym fioletowym płaszczu, bogato obramowanym gronostajami oraz pokrytym gronostajową peleryną. Olbrzymi fioletowy, obramowany gronostajami tren, niesiony jest przez 8 paziów królewskich, specjalnie dobranych według wzrostu, od wyższego do najniższego.

Są to chłopcy w wieku od lat mniej więcej 12 do 16, synowie największych rodów angielskich.

Król i królowa zasiadają na ustawionych z lewej strony ołtarza tronach. W czasie ich wejścia, jak również w czasie, gdy siadają na tronach, chór śpiewa uroczyście i grają organy.

Przysięga królewska

Przed królem staje arcybiskup Canterbury i skłoniwszy się przed majestatem królewskim, wkracza na środek, zatrzymując się pomiędzy tronem historycznym Edwarda Wyznawcy a ołtarzem w otoczeniu lorda kanclerza, lorda wielkiego szambelana, lorda najwyższego dostojnika i marszałka rodowego.

Zwrócony w kierunku wschodnim arcybiskup donośnym głosem woła:

„Panowie oto przedstawiam króla Jerzego, waszego bezspornego króla, wy wszyscy, którzy przybyliście dzisiaj dla złożenia mu hołdu i czci, czy jesteście do tego gotowi?"

W odpowiedzi z trybun, znajdujących się na wschodniej części Opactwa, rozlegają się głośne okrzyki:

„Bóg niechaj ma króla Jerzego w swojej opiece".

Poprzedzony znowu fanfarami arcybiskup wraz z towarzyszącymi mu 4-ma dostojnikami dworskimi przeszedł parę kroków i stanął naprzeciw południowej części audytorium, następnie zachodniej i wreszcie północnej, powtarzając swoje obwieszczenie na wszystkie 4 strony świata i otrzymując tę samą odpowiedź.

Po tym król, powstając ze swego tronu, idąc w ślad za arcybiskupem składa głębokie ukłony tak samo na wszystkie 4 strony świata, jakby się przedstawiając zebranym.

Gdy król z powrotem zasiadł na tronie, biskupi uroczyście składają na ołtarzu insygnia władzy królewskiej i biblię, za nimi lordowie, którzy poprzednio w procesji wejściowej nosili insygnia królewskie, podchodzą do ołtarza i wręczają niesione przez siebie insygnia arcybiskupowi, który z kolei podaje je dziekanowi Westminsteru, ten zaś składa je na ołtarzu.

Wówczas dopiero zaczyna się właściwy akt koronacji. Arcybiskup przystępuje do króla i donośnym głosem zapytuje:

„Czy wasza królewska mość jest gotów złożyć przysięgę?", a król odpowiada: „Jestem gotów". Wówczas arcybiskup przystępuje do odczytania roty przysięgi:

„Czy uroczyście przyrzekasz i przysięgasz, że władać będziesz ludami W. Brytanii, Irlandii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii oraz Unii Południowo-Afrykańskiej, swych posiadłości i innych ziem, należących lub odnoszących się do któregokolwiek z powyżej wymienionych oraz twego Cesarstwa Indyjskiego — zgodnie z prawami i zwyczajami tych ziem?"

Król odpowiada:

„Uroczyście przyrzekam, że tak będę postępował".

„Czy według twej mocy przyczynisz się do tego, aby prawo i sprawiedliwość była miłosiernie sprawowane we wszystkich twoich orzeczeniach?" — zwraca się ponownie arcybiskup, a król odpowiada:

„Tak będę postępował".

Dalsze zapytania i odpowiedzi dotyczą kościoła anglikańskiego.

Dla potwierdzenia swojej przysięgi król powstaje ze swego tronu i poprzedzony przez lorda wielkiego szambelana, niosącego przed nim miecz w pochwie, podchodzi do ołtarza i klęcząc kładzie rękę na biblii, którą doręcza mu arcybiskup. Trzymając rękę na biblii król oświadcza:

„To co obecnie przyrzekłem, będę spełniał i dochowam, tak mi dopomóż Bóg".

Kładąc pocałunek na biblii, król siada z powrotem na tronie i podpisuje pergaminowy dokument, zawierający rotę całej przysięgi.

Arcybiskup przystępuje następnie do uroczystego nabożeństwa. Król i królowa, a za nimi wszyscy obecni klęczą i oddają się cichym modłom.

Hece antypolskie w Kownie

Z Kowna donoszą, iż wczorajszy „Dzień Polski" został skonfiskowany przez cenzurę litewską.

Drugie wydanie dziennika ukazało się, jak zwykle z rozkładem jazdy na miejscu sprawozdania z zajścia w kościele św. Trójcy, gdzie ubiegłej niedzieli zostało poturbowanych kilku Polaków, m. in. redaktor „Dnia Polskiego" Szwojnicki z żoną i student Paprocki.

10 balonów już zgłoszono
do zawodów o puchar Gordon-Bennetta

BRUKSELA. Niemiecki Aero-Club nadesłał do Brukseli oficjalne zgłoszenie do tegorocznych zawodów o puchar Gordon Benneta.

Balon „Deutschland" pilotować będzie Karl Götzt i Werner Lohmann, balon „Sachsen" — Kurt Schaffer i Ernest von Hammerstein i balon „Chemnitz 10" — Ryszard Schutze i M. Becker.

Dotychczas zostało oficjalnie zgłoszonych 10 balonów, między nimi 3 polskie. Termin zapisów upływa w dniu 20 maja. Start balonów nastąpi ze słynnego boiska Heyzel.

wafsPś kdrrl5

Lekkomyślny strzał
spowodował kalectwo chłopca

Na strzelnicy przy ul. Bydgoskiej w Warszawie brało udział w strzelaniu z wiatrówek kilku chłopców, którzy urządzili sobie konkurs celności.

Między strzelającymi był 16-letni Eugeniusz Edward Kacak.

Kiedy przyszła na niego kolej oddania strzału, chłopak tak nieszczęśliwie wycelował wiatrówkę, że pocisk ugodził w oko kolegę jego Zygmunta Szybińskiego, który na skutek tego wypadku zaniewidział.

Kacak stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała.

Świadkowie w swych zeznaniach wskazali na brak ostrożności ze strony Kacaka.

Sąd skazał nieostrożnego sprawcę kalectwa na zamknięcie w zakładzie dla nieletnich, zawieszając wykonanie tej kary na okres 3 lat i oddając chłopca tytułem próby pod dozór odpowiedzialny rodziców.

Olbrzymi pożar szybu
Płonie kopalnia gazu ziemnego

Jak donoszą z Kosowa, wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł tam wielki pożar.

Na próbnym szybie naftowym sp. akc. „Pionier" natrafiono na gaz. Z dotychczas nieustalonych przyczyn gaz ten zapalił się. Słup ognia jest bardzo wysoki.

Szyb znajduje się w lesie, stanowiącym własność Państwa i zachodzi obawa zapalenia się lasu. W tym celu przy pomocy miejscowej ludności wycięto najbliższe okoliczne drzewa, by pożar przynajmniej zlokalizować.

Dla pomocy w jego gaszeniu wyruszyło z Kołomyi wojsko i straż pożarna. Na miejscu pożaru znajduje się starosta powiatowy i przedstawiciele władz, którzy nieprzerwanie kierują trudną akcją ratowniczą.

Jak wiadomo, pożar szybu naftowego nie prędko daje się ugasić i w tej chwili nie można przewidzieć rezultatu akcji gaszenia ognia.

Szkody są bardzo znaczne.

W dalszym ciągu z Kosowa podają następujące szczegóły pożaru: Ogień wybuchł ok. godz. 15 samoczynnie prawdopodobnie wskutek tarcia krzemienia o rurę, które spowodowało iskrę.

Ciśnienie szybu wynosi 8 — 10 atmosfer. Pali się słup gazu. Ponieważ szyb stoi wśród wielkich lasów państwowych, zwołano kilkuset wieśniaków, pracujących na szczęście o tej porze w polu i przy ich pomocy przerąbano gęsty las, tak że niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru zostało zażegnane.

Dzięki natychmiastowemu spostrzeżeniu wypadku usunięto też z pobliża szybu zapasy benzyny i materiały łatwopalne.

Wysokość szkód nie da się w tej chwili ustalić. Samo urządzenie szybu w maszynach i t. p. nie stanowiłoby jeszcze o zbyt wielkich stratach, co do gazu zaś, to należy wziąć pod uwagę, iż nie jest on w Kosowie eksploatowany rurociągami, a tylko używany jest dla lokalnych celów pędzenia maszyn.

Częstokroć na szybach jest tego gazu nadmiar i wówczas wypuszcza go się częściowo w powietrze.

Pożar był groźny nie ze względu na szkody, lecz na niebezpieczeństwo dla lasów Huculszczyzny, a także dla sąsiedniego wielkiego szybu.

Możliwe, że pożar potrwa kilka dni.

Wesoły kącik

Koronacja

Pan Cukier siedział nad książką buchalteryjną w kantorku za sklepem swego teścia. Twarz jego zdobił uśmiech zadowolenia. Odłożył pióro i zamyślił się.

Radosne te, jak można było sądzić z twarzy, rozmyślania przerwało mu wejście właściciela sąsiedniego sklepu, pana Zajczyka.

— Czytał pan o przebiegu koronacji w Londynie? — spytał pan Zajczyk, potrząsając gazetą. — Coś nadzwyczajnego.

— Co mnie obchodzi koronacja w Londynie? — wzruszył ramionami pan Cukier.— Jutro mam swoją własną koronację.

Pan Zajczyk uważnie przyjrzał się sąsiadowi, jak by chciał zbadać, czy nie ma on gorączki.

— Pan ma koronację? Gdzie?

— U mnie w domu.

— Kto się koronuje?

— Ja.

Pan Zajczyk poruszył się niespokojnie.

— Panie Cukier kochany! Czy pan się przypadkiem nie czuje troszkę źle? Czy pana nie boli głowa? Przecież koronuje się tylko króla. A pan nie jest król.

Pan Cukier niedbale wsadził ręce do kieszeni i rozparł się wygodnie w fotelu.

— U siebie w domu ja jestem król — oświadczył.

— No... nie przesadzajmy... — uśmiechnął się ironicznie sąsiad — Pańska żona też ma coś do powiedzenia.

— Żona? — zaperzył się pan Cukie. — No to co? A pan myśli, że król może robić co mu się podoba? On prócz żony, ma jeszcze parlament, rząd! To są tak zwane ograniczenia władzy.

— Niech będzie! — zgodził się pan Zajczyk. — Ale z jakiej racji pan urządza koronację?

Pan Cukier uśmiechnął się rozmarzony.

— Bo, widzi pan, mój teść wyjeżdża na długi okres czasu. I od jutra ja obejmuję władzę w interesie. Więc sobie urządzam uroczystość.

Pan Zajczyk westchnął z politowaniem.

— Idiota! — rzekł krótko.

— Kto?

— Pan!! Co pan nazywa swoją uroczystość koronacją? Koronację się urządza dla głowy państwa!

— A ja jestem głową interesu!

— Ładna różnica.

— Owszem! — uśmiechnął się pogardliwie pan Cukier.— Bardzo ładna! Państwo stale ma deficyty, a mój interes przynosi wcale niezły zysk!

— Ale zrozum pan! — perswadował pan Zajczyk. — To się nie nazywa koronacja, jak pan obejmuje władzę w sklepie. Koronacja to jest ogólna uroczystość. Podwładni się cieszą, bo kochają króla.

— A pan myśli, że mój personel się nie cieszy? — obraził się pan Cukier. — Że mnie podwładni nie kochają? Oni są szczęśliwi, że mój teść wyjeżdża i że ja zostaję głową w sklepie.

Pan Zajczyk dał za wygraną.

— Co będę temu idiocie tłumaczył? — pomyślał sobie i uśmiechnął się z ironią.

— A czy na pańskiej koronacji, panie Cukier, będą reprezentowane jakieś państwa.

— Owszem. Będą państwo Tenenbaum i państwo Zaks.

— A jaki jest program uroczystości?

— Ciekawszy niż w Londynie. Na obiad będzie gęś.. Może pan mnie pan odwiedzić w charakterze obserwującego tłumu, bo jeżeli chodzi o gęś, to wątpię czy dla pana starczy.

Napoleon Sądek.

Urzędnicy Sądu Grodzkiego

oskarżeni o nadużycie władzy

Sensacyjna rozprawa sądowa

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się wczoraj sprawa dwóch urzędników Sądu Grodzkiego w Warszawie, oskarżonych o nadużycie władzy.

Ławę oskarżonych zajął b. sekretarz XXI Oddziału Jan Staszewski oraz kancelista Antoni Pancyleusz, któremu niedawno Sąd Apelacyjny zatwierdził karę dwóch i pół roku więzienia za inne nadużycia służbowe.

Na ślad przestępstwa natrafiono w toku dochodzenia, prowadzonego przez prokuratora w Toruniu przeciwko niejakiemu Ickowi Tenenbaumowi. U Tenenbauma znaleziono się pewna korespondencja z sekretarzem sądowym Janem Staszewskim. Przeprowadzono u Staszewskiego rewizję domową i ujawniono akta kilku spraw.

Między innymi znaleziono akta podziału funduszów, uzyskanych przy sprzedaży ruchomości Tow. Eksploatacji Cegielni H. Marki w kwocie powyżej 4.000 zł. Wśród 126 wierzycieli była osoba zupełnie nieuprawniona do otrzymania jakiejkolwiek kwoty. Z akt wynikało, że osoba ta podjęła już z depozytu sądowego pieniądze. Jak się okazało, była to nieślubna żona sekretarza Staszewskiego, który nazwisko jej wpisał na listę i podrobił na asygnatach podpisy sędziego.

Analogiczne przestępstwa były popełnione w innych jeszcze wypadkach. Ponadto Staszewski przywłaszczył drobną kwotę, jaką w formie znaczków sądowych złożyli mu interesanci na tytuły wykonawcze.

Pancyleusz, jak wykazało dochodzenie, udzielił pomocy Staszewskiemu.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył w-prezes Przybyłowski. Oskarżenie wnosił prok. Skąpski. Staszewskiego bronił adw. Węglewski.

Staszewski ze skruchą przyznał się do winy, tłumacząc, iż do przestępstwa pchnęły go złe warunki materialne. Pensja 206 zł. miesięcznie absolutnie nie wystarczała.

W charakterze świadków byli przesłuchani dwaj sędziowie grodzcy, którzy byli zwierzchnikami urzędników. O popełnionych nadużyciach dowiedzieli się po aresztowaniu Staszewskiego. Staszewski uchodził za bardzo pracowitego urzędnika. Pracował nawet w niedzielę.

Obrońca wskazywał na trudne położenie Staszewskiego, który po 13 latach wzorowej pracy załamał się.



28 trumien z ofiarami katastrofy sterowca „Hindenburg"

NOWY JORK. W dokach „Hamburg — Ameryka — Line" odbyły się uroczystości żałobne przy zwłokach 26 Niemców, 1 Szweda i 1 Amerykanina, którzy zginęli w katastrofie sterowca „Hindenburg". Wczoraj odpłynął statek linii niemieckiej, który przewiezie zwłoki ofiar do Europy. W dokach zebrał się olbrzymi tłum osób, chcących oddać ostatnią posługę tragicznie zmarłym.

Przed trumnami wystawione zostały warty honorowe spośród członków organizacji niemieckiej w Stanach Zjednoczonych. Wartownicy ubrani byli w brunatne koszule oddziałów szturmowych. Wśród tłumów widać było bardzo wiele brunatnych koszul.

W czasie uroczystości żałobnej przemówił ambasador Rzeszy Luther. dziękując m. in. rządowi i ludności Stanów Zjednoczonych za sympatię i współczucie, jakie okazały narodowi niemieckiemu w chwili nieszczęścia. Zwłoki pozostałych ofiar katastrofy w liczbie 7 zostaną pochowane w Stanach Zjednoczonych, za wyjątkiem kpt. Lehmana. Do Nowego Jorku przybyła wdowa — pani Lehman, która towarzyszyć będzie szczątkom swego męża w drodze do Niemiec.

Cudowne ocalenie chłopca

LAKEHURST. Spośród licznych zadziwiających wypadków ocalenia w katastrofie „Hindenburga", specjalnie interesującym jest wypadek ocalenia 12-letniego chłopca pokładowego Wernera Franza.

Franz wyskoczył z płonącego już sterowca, a spadłszy na ziemię, stracił przytomność. O toczyło go morze płomieni i zdawało się, że chłopiec zginie.

Tymczasem ze sterowca spadł olbrzymi zbiornik wody, rozbijając się tuż obok leżącego chłopca.

Strumienie wody ocuciły Franza i ugasiły na nim płonące ubranie. W ten sposób chłopiec ocalał, odnosząc jedynie stosunkowo drobne oparzenia.

Wesele u „króla" żebraków

CZERNIOWCE. Prasa donosi o oryginalnym widowisku, jakie miało miejsce w Kiszyniowie.

„Król" żebraków kiszyniowskich, Bałagulszczyk, wydawał za mąż córkę, udającą sparaliżowaną niemowę i trudniącą się również żebractwem na ulicach Kiszyniowa, za jednonogiego i jednorękiego żebraka nazwiskiem Szister.

W orszaku ślubnym, jaki ciągnął przez ulice miasta, kroczyli wszyscy żebracy kiszyniowscy, z których znaczna część na ten dzień odzyskała wzrok, przemówiła, odrzuciła sztuczne garby i t. d.

W uczcie weselnej, odbywającej się przy dźwiękach jazzbandu, wzięli udział wszyscy profesjonalni żebracy Kiszyniowa, przy czym „arystokracja" żebracza ucztowała w domu weselnym, zaś dla „biedoty" żebraczej wytoczono beczki wina na podwórze i ustawiono tam stoły.

„Król" żebraków miał dać za córką milionowy posag oraz połowę własnego domu.

SUBLOKATOR

— Cóż to za szmery słychać u pana w pokoju?

— Gram na skrzypcach.

— Dzięki Bogu, sądziłem już, że odpiłowuje pan nogi u stołu.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.60, Berlin 212.78, Bruksela 89.10, Gdańsk 100.20, Londyn 26.10, Nowy Jork 5.27, Praga 18.40, Zurych 121.00, Wiedeń 98.80.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolid. 52.88, 7 proc. stabil. 38.00, 3 proc. poż. prem. inwest. 65.75, 3 proc. poż. prem. inwest. 83.75, 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 57.50, 5 proc poż. konwers. 59.00.

Akcje: Bank Polski 101.50, Ostrowiec 25.00, Lilpop 12.90, Starachowice 31.00.

RADIO

CZWARTEK, 13 MAJA

6.30 Pocz. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.30 Poranek muzyczny dla szkół z Filharmonii Warsz. 12.03 Utwory Waltona i Coleridge'a (płyty). 12.40 Dziennik. 12.50 Przegląd wydawnictw roln. 13.00 Przerwa. 15.00 Wiad. gosp. 15.15 Orkiestra cygańska (płyty). 16.00 Skrzynka ogólna. 16.15 Życie stol. 16.20 Chwilka pytań (dla dzieci starszych). 16.35 Zesp. P. Rynasa. 17.00 Odczyt „Wynajmuję mieszkanie i przyjmuję pracownicę". 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Odczyt „Z dziejów polskiego teatru" (red. E. Świerczewski). 18.00 Pogadanka. 18.10 Pogadanka sportowa.: „Co mówi Praga przed meczem Polska — Czechosłowacja? 18.20 Muzyka lekka. 18.45 Dziennik. 18.50 Pogadanka. 19.00 Premiera słuchowiska „Aniołowie między nami". 19.45 Mała Orkiestra P. R. i Aston (refr.) 20.30 Pogadanka „W słońcu Kubalonki". 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Koniec audycji.

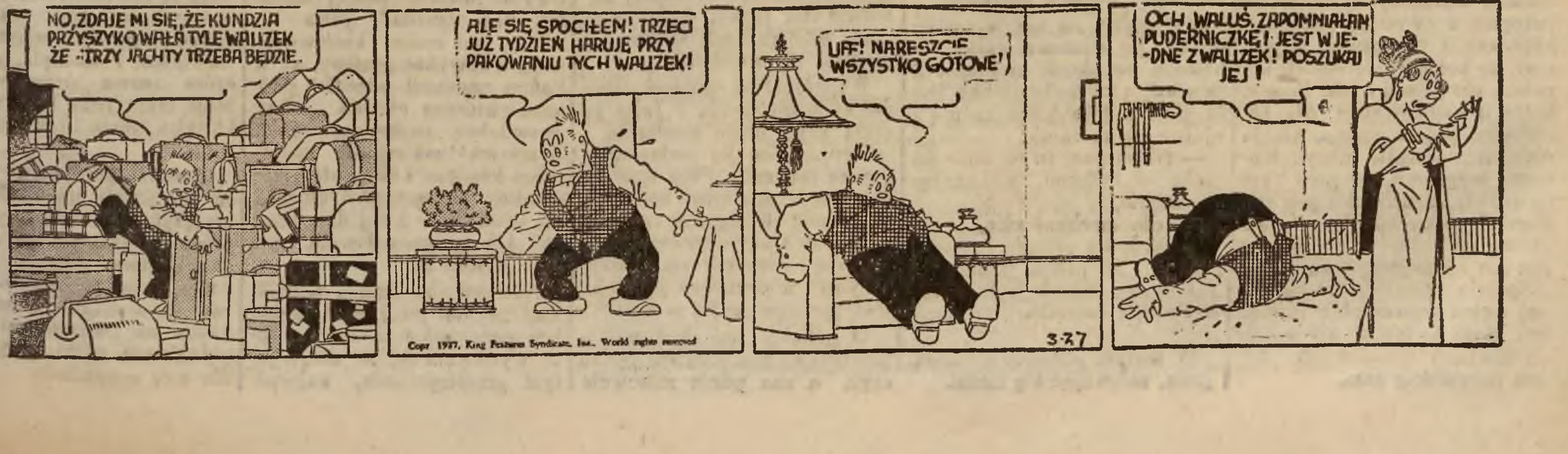
WARSZAWA II

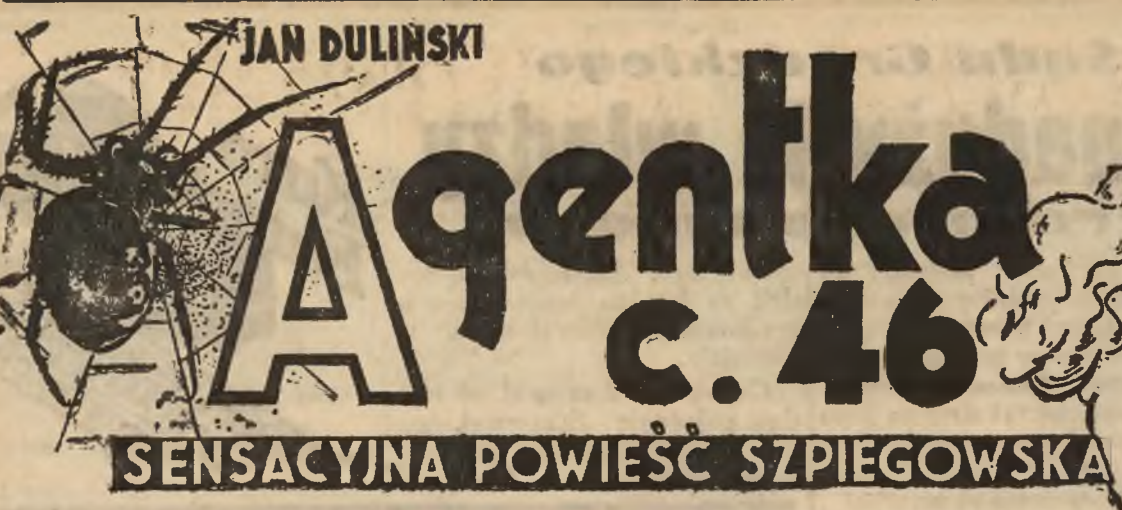
13.10—14.30 Suity (płyty). 14.55 Życie stolicy. 14.40—15.30 Muzyka rozrywkowa. 23,05—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Jak to, więc koronacja króla angielskiego odbędzie się bez pani Kunegundy Grypka?





Rybak finlandzki przewiózł Annę Morette, Anastazję Gawriłównę i Jamesa przez rzeczkę, która dzieliła Finlandię od Rosji. Gdy wszyscy troje stanęli na terytorium sowieckim, otoczyli ich żołnierze i odprowadzili na posterunek straży granicznej. Również i komendant posterunku był członkiem „Trustu". Anastazja przedstawiła mu „angielskich przyjaciół" i zapytała kiedy przyjedzie po nich auto, które ma ich odwieźć do Leningradu.

218.

W Leningradzie

Komendant posterunku straży granicznej, Aleksander Mikołajewicz, spojrzał na zegarek i odparł:

— Powinno tu przybyć za pół godziny.

— Co pan powie żołnierzom? — zapytała Anastazja Gawriłowna.

— Powiem im, że jesteście rewolucjonistami finlandzkimi, którym groziła kara śmierci. W ostatniej chwili zdołaliście umknąć z więzienia i przekraść się przez granicę na nasze terytorium. Możecie być spokojni, nie będą niczego podejrzewali.

— A czy szofer jest pewnym człowiekiem?

— Czy pani wie kto to jest? — uśmiechnął się Aleksander Mikołajewicz. — Jest to Berezowski, najbardziej zdyscyplinowany członek leningradzkiej sekcji „Trustu".

— Berezowski? A więc tak? To wspaniale!

Anna Morette i James byli zdumieni. Już przy granicy mieli dowody jak potężną organizacją kontr-rewolucyjną jest „Trust". Jeśli wszędzie posiadają swoich ludzi, jeśli szofer auta, które miało ich zawieźć do Leningradu jest swoim człowiekiem, jeśli wszystko funkcjonowało tak sprawnie i dokładnie wówczas „Trust" jest w stanie dokonać przewrotu.

— Należy się wam uznanie za tak wspaniałą organizację, — oświadczył James. — Dziwi mnie tylko jedno. Czy bolszewicy jeszcze dotychczas nie wpadli na trop „Trustu"? Przecież oni posiadają doskonałą służbę wywiadowczą.

Aleksander Mikołajewicz uśmiechnął się.

— Z taką łatwością nie wpadną na nasz trop, — odparł. — A czy pan wie dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że we wszystkich wydziałach, i we wszystkich brygadach Cze-ki posiadamy naszych ludzi i zawczasu jesteśmy o wszystkim poinformowani. Oto na przykład przed kilkoma dniami dowiedzieliśmy się, że Cze-ka podejrzewa o działalność kontr-rewolucyjną sekretarza leningradzkiego związku metalowców. Wydano nawet tajny rozkaz, aby go aresztować. Dowiedział się on o tym zawczasu i gdy do jego mieszkania przybyli czekiści, aby wykonać ten rozkaz, znajdował się już po tamtej stronie granicy... Z tego przykładu może pan już wywnioskować, że bolszewicy nie tak szybko wpadną na nasz trop.

— Wcale nie wiedziałem, że już tak daleko posunęliście się w pracy! — wykrzyknął zachwycony James.

Nagle na zewnątrz dał się słyszeć warkot motoru.

— Auto już przyjechało... — oświadczył komendant posterunku straży granicznej.

Do pokoju wszedł żołnierz i zameldował, że przybyło jakieś auto i że szofer pyta się o towarzysza komendanta.

— Każcie mu zaczekać, — rozkazał Aleksander Mikołajewicz — a ci troje — dodał wskazując na Annę Morette, Anastazję Gawriłownę i Jamesa — uciekli z finlandzkiego piekła... Nasi dobrzy towarzysze... Odprowadzicie ich do auta i oddacie im wojskowe honory. Są to bowiem bohaterscy działacze rewolucyjni.

Anna Morette i James spojrzeli na Anastazję Gawriłownę i ukryli w kącikach ust uśmiech, który cisnął im się na wargi. Podziwiali komendanta posterunku straży granicznej, który tak doskonale grał swoją rolę.

Żołnierz wyprowadził ich przed budynek, gdzie czekała na nich wspaniała luksusowa limuzyna. Również i Aleksander Mikołajewicz wyszedł przed budynek i poznał ich z „szoferem" Berezowskim, — mężczyzną o mocnej wyrazistej twarzy.

Ponieważ żołnierze otaczali ich ze wszystkich stron, Aleksander Mikołajewicz bardzo mało mówił. James zaś rzekł na pożegnanie:

— Jesteśmy szczęśliwi, że możemy stąpać po tej ziemi!

— Do widzenia, do bliskiego zobaczenia. — Aleksander Mikołajewicz uścisnął im serdecznie dłonie.

Żołnierze oddali „rewolucjonistom" honory wojskowe i auto ruszyło z miejsca, wzbijając w powietrze chmurę piasku. Przez pewien czas jechali piaszczystą drogą, a następnie wyjechali na dobrą szeroką szosę, która biegła do Leningradu.

„Szofer" przez cały czas słowa prawie nie wymówił. Tłumaczył się tym, że musi uważać na drogę. Natomiast Anastazja Gawriłowna była bardzo rozmowna. Opowiadała bardzo wiele ciekawych szczegółów z ich tajnej, podziemnej walki z bolszewikami. Anna Morette i James byli coraz bardziej oszołomieni. Nie spodziewali się czegoś podobnego. W owym czasie, gdy przebywali w Moskwie, coś podobnego nie mogłoby się wydarzyć, nikt by wówczas nie śmiał powołać do życia takiej organizacji!

Tak na przykład opowiadała im urocza i rozmowna Anastazja Gawriłowna, że członkowie „Trustu" sprowadzili do Rosji z zagranicy cały pociąg z amunicją i zdołali ukryć ten cały transport.

— Maszynista, konduktorzy, jak i urzędnicy celni na granicy byli naszymi ludźmi — dodała Anastazja Gawriłowna. — Brzmi to nieprawdopodobnie, dobrze to rozumiem, ale tak było w rzeczywistości.

Auto dopiero o świcie przybyło do Leningradu. Zatrzymało się na opustoszałej ulicy w pobliżu Newy.

— Tu wysiądziemy i pieszo dojdziemy do Kamiennej — oświadczyła Anastazja Gawriłowna. Zaprowadzę was do tajnego lokalu naszej tutejszej sekcji. Właściwie nazywa się on tylko tajnym, ponieważ jest to świetlica dla urzędników, ale nocą lub o świcie odbywają się tutaj nasze posiedzenia i obrady.

Wysiedli z auta i skierowali się w stronę Kamiennej. Na ulicy tej zatrzymali się przed ładnym czteropiętrowym budynkiem. Anastazja Gawriłowna zadzwoniła i mężczyzna w czerwonej bluzie otworzył im drzwi.

Szerokie marmurowe schody prowadziły do wspaniałego lokalu.

James uśmiechnął się i rzekł:

— Przypuszczałem, że wasz klub znajduje się na jakiejś brudnej podmiejskiej uliczce, w drewnianym zapadłym domku. Wszystkie tajne organizacje świata życzyłyby sobie, aby ich lokale mieściły się w tak wspaniałym budynku.

— Właśnie dlatego, że odbywamy nasze posiedzenia i obrady w tak wspaniałym oficjalnym lokalu, nikomu nie przyjdzie na myśl podejrzewać nas o cośkolwiek — odparła Anastazja Gawriłowna.

— Czy zawsze czujecie się tutaj pewnie? — zapytał nagle James.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nowela

TAKIE JEST ŻYCIE...

— Mogę ci płacić trzy złote dziennie...

Przed trzema dniami jadłem po raz ostatni. Przyłożyłem rękę do żołądka, który się wprost kurczył z głodu.

— A więc dobrze, powiedzmy pięć złotych. Daję ci tyle tylko dlatego, że chcę ci pomóc i dlatego że masz talent, młodzieńcze!

Chętnie bym się podniósł i grzmotnął po twarzy Janickiego. Ale byłem zbyt słaby, aby się utrzymać na nogach. Uśmiechnąłem się więc do Janickiego i przyjąłem jego propozycję.

— Przez ten czas, gdy będziesz robił rewię, możesz spać w teatrze — dodał Janicki.

Trzy złote wydawałem w pobliskiej skromnej mleczarni na jedzenie, a za resztę pieniędzy kupowałem tak mocne papierosy, że koledzy nie chcieli ich palić i nie prosili o nie. Rewia, którą inscenizowałem dla Janickiego, była wstrętna. Ale Janicki nie potrafił ułożyć lepszego programu, a poza tym twierdził, że jeśli ktoś jest tak głupi, że przychodzi do teatru „Minerwa" to, co zobaczy, jest dla niego jeszcze za dobre.

Spałem w małej pozbawionej okien garderobie teatralnej. Było to lepsze niż spanie na ławkach ogrodowych. Byłem oczywiście sam.

Jako „pan reżyser" musiałem codziennie badać tancerki, które zgłaszały się do naszego zespołu. Co za postacie! Pewnego dnia przybyła jedna, która jeszcze wstrętniej i gorzej wyglądała niż inne. Nosiła straszne palto i staromodny kapelusz. Zaciągnąłem ją za kulisy. Zaledwie ją poznałem, gdy ukazała się na estradzie. Młoda, wąska w biodrach, delikatna i smukła, wyglądała jak obrazek z pisma kobiecego. Przeegzaminowałem ją. Nie mogła wytrzymać taktu i tańczyła nieudolnie.

— Niech się pani ubierze, łaskawa pani. Początkujące tancerki nie wchodzą dla nas w rachubę.

— Brutal! — zamruczała blednąc i sięgnęła po palto.

Spojrzałem na nią, a następnie na jej straszne palto, w którym po chwili zniknęła. Z pewnością ta mała osóbka była głodna. Pobiegłem za nią i ująłem ją za ramię.

— Niech pani tu na mnie poczeka — rzekłem, wskazując na krzesło.

Usiadła mechanicznie, ja zaś pobiegłem na estradę i oświadczyłem, że próba skończona. Janickiego już nie było, a aktorzy byli szczęśliwi, że mogą iść.

W małym pokoiku siedziała Julia, zalewając się łzami.

— Musi pani przede wszystkim coś zjeść, Julio — rzekłem

Czy mogłem jednak przed tą dziewczyną wyjawić od razu całą moją nędzę i zaprowadzić do skromnej mleczarni, gdzie spożywałem obiad? Zatelefonowałem więc do pobliskiej restauracji i poleciłem przynieść do teatru dwa obiady. Julia z. zęła wolno i trwożliwie jeść, jak gdyby się obawiała, że potrawy mogą być nierzeczywiste. Jadła coś około godziny, a gdy w końcu skończyła, oświadczyła:

— Jestem taka zmęczona!....

Zaprowadziłem ją do mojego pokoiku i ułożyłem do snu jak dziecko.

I zostaliśmy przyjaciółmi. Gdy ma się dwadzieścia lat, to bardzo trudno pozostawać samemu, a Julia była podobnie opuszczona i biedna jak ja. Byliśmy dwojgiem biedaków, którzy tylko sobą mogli się cieszyć. W izdebce w której zaledwie dla jednej osoby starczyło miejsca, tak słodko oddychało się we dwoje!

Wygrzebałem skądciś starą maszynę do szycia i Julia zaczęła szyć nową garderobę z sukien, które jej podarowała pewna tancerka. Poza tym Julia zaczęła pracować nad sobą. Wstydziła się tego, że mieszka w teatrze a nie jest aktorką. Za wszelką cenę chciała zostać „czymś", a ponieważ ją kochałem, pomagałem jej w tym.

O północy po skończonym przedstawieniu uczyłem ją tańczyć, a ona pilnie stosowała się do moich wskazówek. Następnie, gdy zrobiła postępy w tej dziedzinie, uczyłem ją śpiewu. Miała delikatny ciepły głosik i bardziej deklamowała, niż śpiewała.

A przy tym jak mnie kochała! Szła ze mną do mleczarni, nie skarżyła się na naszą izdebkę, ani na liche jedzenie.

— Może będziesz kiedyś bogaty, może zostaniesz reżyserem „Czarnego Kota"? — pocieszała mnie Julia.

Nie wiedziała, że moje ambicje szły w inym kierunku, z drugiej zaś strony byłem teraz szczęśliwy w „Minerwie". Nie nawidziłem Janickiego, wstydziłem się, że sprzedałem się za pięć złotych dziennie. Ale za to miałem na papierosy, a co najważniejsze, miałem przy sobie Julię. Jakbym mógł z nią mieszkać, gdybym nie pracował w teatrze? Gdzie znalazłbym w tym wielkim ruchliwym mieście pracę, któraby nas żywiła? Julia robiła pod moim kierownictwem niezwykłe postępy, aż w końcu nadszedł wieczór, podczas którego chciała odbyć prawdziwą „próbę generalną". Z resztek materiałów uszyła sobie kostium i odegrała małą scenkę, którą sama ułożyła. Ile uroku biło z tej dziewczyny! Jak gorąco całowała mnie tego wieczora!

Następnego dnia wszelki ślad zaginął po Julii. Odeszła bez pożegnania. Ucieczka Julii wydawała mi się niezwykłym przestępstwem, największą niesprawiedliwością. Byłem sam, zupełnie sam w tym wielkim mieście, które nie mogło mi nic innego ofiarować, jak pięć złotych dziennie i żelazne łóżko w pokoiku pozbawionym okien. A teraz straciłem to, co dodawało uroku temu życiu, jedyne dobro, jakie posiadałem: miłość.

Chcąc zabić w sobie rozpacz wiele spacerowałem. I pewnego razu podczas spaceru zauważyłem na wielkich plakatach delikatną, wiotką postać, która pięknie odcinała się od ciemnego tła. Pod zdjęciem było wielkimi literami wypisane imię „Julia".

Mój „kolega" z „Czarnego Kota", okazał się bardzo przyzwoity. Po krótkim wahaniu dał mi darmowy bilet na premierę.

Tuż przed półfinałem zapowiedziano występ debiutującej aktorki, Julii. Julia śpiewała tę piosenkę, której ją nauczyłem na naszej zakurzonej estradzie po skończonym przedstawieniu, i tańczyła te tańce, które razem przerabialiśmy. Moja mała Julia była wspaniała, taka młoda i tak porywająca!

Opuszczając teatr, czułem się niezwykle stary. Musiałem wytężyć całą wolę, aby nie popełnić ostatniego największego głupstwa, aby nie zawrócić i nie pobiec do tej kobiety, którą jeszcze ciągle kochałem, a która tak pięknie mi się odwdzięczyła za to wszystko, co dla niej uczyniłem.

Kalendarz dnia

13 Maj

CZWARTEK
Serwacego bisk. w., Piotra Regalata, Jana M.
Słowiański: Cichosława.
Słońca wsch. 3.45, zach. 19.20.
Księżyca wschód 6.06, zach. 22.49.

HISTORIA PODAJE:

1588 Pogrzeb króla Stefana Batorego.
1813 Moskale zajmują Kraków.
1825 Ostatni polski Sejm w Warszawie.
1919 Armia Hallera przybywa do kraju.
1926 Wybuch „rewolucji majowej" w Polsce.

PRZYSŁOWIA:

„Jak się rozsierdzi Serwacy — To wszystko mrozi i przeinacy".

KTO NIE WIE, ŻE:

Objętość wód morskich we wszystkich morzach i oceanach świata wynosi 1.370.000.000 kilom. sześciennych.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Między literatami. Jeden z francuskich autorów scenicznych zapytał kogoś po premierze swej komedii, jak jego przyjaciel, dramaturg X, zareagował na jego utwór?

— Naprawdę nie uśmiechnął się ani razu — odpowiedziano mu.

— Niewdzięcznik! — zawołał komediopisarz. — Kiedy w ub. tygodniu dawano jego tragedię, nie przestawałem się śmiać ani przez chwilę.

Degradacja marsz. Tuchaczewskiego

pierwszym aktem wielkich zmian w armii sowieckiej

Dekret rządu moskiewskiego o utworzeniu w okręgach rad wojennych czerwonej armii instytucji komisarzy wojennych, wywołał w sowieckich kołach politycznych bardzo duże wrażenie.

Decyzja opublikowania tego dekretu została powzięta w ostatniej chwili, na co wskazuje fakt, że treść dekretu została podana przez agencję urzędową „Tass" tylko trzem dziennikom: „Krasnaja Zwiezda", „Izwiestia" i „Prawda".

Zapowiedź zmian

Dekret ten oceniany jest w Moskwie jako zapowiedź gruntownej reorganizacji czerwonej armii w kierunku większego, niż dotychczas poddania jej wpływom czynnikom partii komunistycznej.

W jakiej formie zostanie ona przeprowadzona trudno w tej chwili coś pewnego powiedzieć, tym bardziej, że koła oficjalne odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Instytucja rad i komisarzy wojennych oznacza odrodzenie tradycji komisarzy wojennych z pierwszych lat rewolucji, ewentualnie tradycji „rewwojen-sowietów", która uległa likwidacji z chwilą utworzenia ludowego komisariatu obrony.

Tak czy inaczej nie ulega wątpliwości, iż wydanie omawianego dekretu zostało wywołane koniecznością roztoczenia bardziej czujnej i sprężystej kontroli politycznej nad armią.

Już jak wynika z odbywających się obecnie konferencyj partyjnych w okręgach wojennych, dotychczasowe wojskowe organy polityczne nie wywiązują się należycie ze swych zadań.

Degradacja

Co się tyczy osoby marszałka Tuchaczewskiego, to podkreślić należy, iż mimo, że od dłuższego czasu krążyły pogłoski o zachwianiu jego stanowiska, a nawet o jego czasowym aresztowaniu, pogłoski te nie były potwierdzone przez stronę oficjalną.

Przeniesienie Tuchaczewskiego na stanowisko dowódcy drugorzędnego okręgu wojennego oddalonego o setki kilometrów od granicy oceniane jest w Moskwie jako fakt bardzo znacznej degradacji.

Nie brak nawet opinii, że obecna degradacja marszałka Tuchaczewskiego nie jest ostateczna. Niektórzy przeprowadzają nawet analogię pomiędzy przeniesieniem Jagody na stanowisko komisarza łączności, a przeniesieniem marszałka Tuchaczewskiego na stanowisko dowódcy nadwołżańskiego okręgu wojennego.

Pamiętny proces

Przypomnieć należy, że podczas ostatniego procesu moskiewskiego padło nazwisko marszałka Tuchaczewskiego w połączeniu z nazwiskiem Putny, wymienione przez Radka. Wprawdzie Radek zmuszony specjalnym pytaniem prokuratora wyłączył marszałka Tuchaczewskiego od wszelkich posądzeń, mimo to jednak pewien cień podejrzenia pozostał, a pogłoski krążące dokoła osoby marszałka Tuchaczewskiego, pozwalały przypuszczać, iż nie jest on persona grata.

Obecna degradacja marszałka Tuchaczewskiego wskazuje, iż pogłoski te nie były całkowicie bezpodstawne.



Tłumaczenie snów

P. Justyna z Brzóz. — Miła wiadomość nadejdzie. Będzie rozmowa o interesach. Szatynka przysłuży się Pani dobrą radą. Będzie niedomaganie u znajomych.

P. Ania 3333. Numer, zawierający dużo jedynek, będzie w Pani rękach szczęśliwszy, niż inne. Dokładnego numeru sny Pani dotychczas nie wskazywały. List nadejdzie lub papier urzędowy. Blondyn odwiedzi Panią.

„Dobramyśl". — Napotka Pan jakąś przeszkodę, czy zmartwienie. Pokona Pan jednak tę przykrość i w dalszym ciągu życie Pańskie zapowiada się pomyślnie. Znaczna poprawa mniej więcej za dwa lata.

P. Augusta N. — Zechce Pani zgłosić się do administracji naszego pisma, gdzie za okazaniem dowodu osobistego, bądź innej legitymacji, otrzyma Pani zamkniętą kopertę z numerem losu, który w pierwszej klasie następnej loterii przyniesie Pani dużą wygraną.

P. Rybka 36/26. — Będzie Pani zamożna w przyszłości (ryby z Pani snu wróżą to bogactwo). Znajoma brunetka jest Pani życzliwa. Czeka Panią miły spacer bądź wycieczka. Znajomy Pani utracił jakąś dobrą sposobność pieniężną w życiu.

O emigracji Żydów do Madagaskaru

Co o tym sądzi minister kolonii franc. Moutet

PARYŻ. W związku z przejazdem przez Paryż specjalnej komisji udającej się na Madagaskar pod przewodnictwem dyr. Lepeckiego celem zbadania na miejscu możliwości osiedlenia Żydów polskich, francuski minister kolonij p. Marius Moutet udzielił przedstawicielom „Le Petit Parisien" wywiadu.

Pan Moutet stwierdził, że rząd francuski ustosunkował się przychylnie do tego rodzaju inicjatywy, uważając ją za korzystną z tym, aby wchodziły tu w grę przedsiębiorstwa kolonizacyjne mogące się wykazać dostatecznymi funduszami, gdyż ze swej strony rząd francuski, nie mógłby pomocy finansowej dostarczyć.

Ambasador Łukasiewicz, powiedział min. Moutet, przedstawił mu właśnie udającą się na Madagaskar komisję, do której mają być przydzieleni fachowcy francuscy.

Min. Moutet wskazał dalej, że przychylne ustosunkowanie się Francji do zagadnienia wypływa z liberalizmu jej względem państw nie posiadających imperium kolonialnego.

Na zapytanie przedstawiciela „Le Petit Parisien", czy Francja udzieliłaby tej samej odpowiedzi, gdyby tego rodzaju zapytanie zostało sformułowane przez inne państwo położone pod względem geograficznym bliżej niż Polska — minister Moutet odpowiedział, że Francja gotowa jest do wszelkiej pokojowej współpracy pod jednym tylko bezwzględnym warunkiem, a mianowicie tym, że statut polityczny kolonij francuskich lub terytoriów znajdujących się pod mandatami nie będzie poddawany w wątpliwość i że nie będzie się domagać od Francji zmian na mapie Afryki.

Minister Moutet podkreślił również, iż nie zamierza ukrywać, że zwrócono się do niego z zapytaniem dotyczącym utworzenia francusko - niemieckich towarzystw ekonomicznych. Rozmowy dotyczyłyby zresztą bardziej platformy technicznej niż politycznej. Pod wyżej wymienionymi warunkami, oświadczył minister Moutet nie będziemy się sprzeciwiać żadnemu układowi.

Mówiąc o emigracji żydowskiej na Madagaskar zaznaczył min. Moutet, że przedsięwzięcie jest trudne. Nikt chyba, należy zaznaczyć, nie zdaje sobie lepiej z tego sprawy, jak rząd polski.

Zagadnienie to jest trudne i skomplikowane, wymaga fachowej oceny, toteż w skład komisji, która się udała na Madagaskar weszli dwaj wybitni fachowcy, jak p. Alber dyr. Żydowskiego T-wa Kolonizacyjnego J. E. A. S. i p. Dick specjalista w sprawach rolniczo-osadniczych.

PRACOWITY...

— Najcięższą pracę wykonywam zawsze przed śniadaniem.

— A cóż ty robisz?

— Usiłuję wstać z łóżka.

Na małej wokandzie...

Wzajemne obelgi

czyli „Sąsiedzka wymiana zdań"

(A. E.). Na pierwszym piętrze, w przeciwległych oknach podwórza, myły szyby panie Felicja Korzeń i Antonina Bronicka.

Obie panie nie czują do siebie specjalnej sympatii i korzystają z każdej sposobności, aby sobie wzajemnie podocinać.

— Pani Felicjo! — rozpoczęła pani Bronicka. — Jeżeli by pani fikła z tego okna, to musi by pani coś niecoś pękło?

— Ja myślę — odpowiada zaczepiona — ale żeby pani Antonina z okna fikła, toby podwórko pod nią pękło!

Pani Antonina milczy zgryziona, bo istotnie ma osiemdziesiąt kilo żywej wagi, ale po chwili znowu słyszy głos sąsiadki:

— Co się pani tak nachyla, pani Antonino? Zamiaruje pani jeszcze lepiej łydki przechodniom pokazać?

— A może, a może — odpowiada pani Antonina. — Pani to przecie nie ma co pokazywać. Same gnaty!

— Ja tam wolę gnaty, niż furę sadła. I mój także samo uważa.

— Faktycznie? Takiem sposobem dlaczego się pani mężuś do mnie od pół roku przystawia?

Pani Felicja staje w pąsach.

— Ażeby pani język odpadł za takie gadanie!

— Niech mi odpadnie, o wiele zalewam.

— Muszę starego zapytać. Michał! Chodź no tu!

Ale niewierny małżonek ukrył się gdzieś w głębi mieszkania i siedział, jak trusia.

— Widzicie, jaka przegrana! — triumfowała pani Antonina.

— To pani przegrana! O wiele do pani każdy jeden się przystawia, znakiem tego z pani zwyczajna lachadojda!

— Zamknij buzię, stara prukwo!

— Prukwo? Szkoda, że pani mąż nie jest stolarzem; przynajmniej język by pani trochę przyheblował!

— Większa szkoda, że pani mąż nie jest bednarzem. Toby pani brakujące piąte klepkę wstawił!

Tej obrazy pani Felicja nie mogła sąsiadce darować i wniosła skargę do sądu.

Sąd jednak wziął pod uwagę, że obelgi były wzajemne i skargę oddalił.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Doskonała próba miłości

P. NIUSIEŃKA Z KALISZA pisze nam o sobie:

„Mam 18 lat. Przed paroma miesiącami poznałam chłopca, który mi się bardzo podobał. Od razu polubiliśmy się wzajemnie, a wnet po tym pokochaliśmy się gorąco.

Bywa u mnie niemal codziennie. Często nawet wspomina mi, że chciałby się oświadczyć moim rodzicom, lecz, niestety, nie może, bo jest biedny i nie ma stałej posady. Tłumaczę mu:

„Niekoniecznie potrzebne ci są pieniądze. Jeżeli chcesz, możesz się teraz oświadczyć, a pobierzemy się, gdy wrócisz z wojska. Przecież masz fach w ręku. Gdy zechcesz postarać się o pracę, to ją wszędzie dostaniesz, a pieniądze będą ci potrzebne dopiero gdy wrócisz z wojska".

On wszakże boi się, że moi rodzice odrzucą jego prośbę, więc powiedział, że oświadczy się dopiero, gdy będzie miał pieniądze. A ja tak pragnę mieć narzeczonego, bo wtedy rodzice pozwalaliby mi wyjść na spacer czy na zabawę, a tak to muszę siedzieć samiuteńka w domu, bo rodzice moi boją się o mnie, jak gdybym miała nie 18, ale 8 lat. Nigdzie mi nie wolno wyjść, nawet sami mnie nie zabierają nigdzie, chyba czasem do kina. Mówią zawsze:

„Gdy będziesz miała narzeczonego, to będziesz z nim mogła chodzić po balach, po spacerach i gdzie ci się spodoba, a teraz nie wolno".

A ja tak bardzo kocham mego Lolusia i tak mi przykro, że nie może być zaraz moim narzeczonym! Mam czekać tak bardzo długo? Czy wytrzymam? Wątpię. I czy można wierzyć tak młodemu chłopcu, który nie skończył jeszcze 20 lat?

Myślę, że taki młody przez te trzy lata może jeszcze się zakochać w innej, pomimo, iż zapewnia mnie, że to wykluczone.

Rozstanie z nim byłoby dla mnie strasznym ciosem, no i przyznam się, że boję się troszeczkę staropanieństwa, choć ze wszystkich stron słyszę pochwały o mojej urodzie i figurce. Ale ja gwiżdżę na pochwały, byle bym mogła zdobyć mego Lolusia na własność i żebym nie czekała tak długo, bo doprawdy nie wytrzymam.

Jak postąpić, abym później nie narzekała? Co prawda, dotychczas Loluś kocha mnie bardzo, nie mogę narzekać. Nie zdradza mnie wcale. Przychodzi do mnie, a gdy nie mam czasu, pożyczam mu książki, żeby siedział w domu i czytał.

Słucha mnie bardzo. Gdy idzie na jaką zabawę lub odprowadzi jaką dziewczynkę do domu, mówi mi zaraz wszystko. Nie okłamuje mnie nigdy, za co go jeszcze więcej kocham. Uczciwy chłopczyk z mego Lolusia, nieprawdaż?"

* * *

Owszem, uczciwy, ale trochę niemądry. Mógłby się śmiało oświadczyć, zresztą, przed tym może jeszcze omówiwszy z rodzicami Pani całą sytuację. Wydaje mi się, że rodzice Pani zgodziliby się na niego, skoro to fachowiec, który mógłby dobrze zarabiać. Bo jednak bez tego trudno się na ślub decydować. Jego pobyt w wojsku będzie dla Was obojga doskonałą próbą wytrzymałości Waszej miłości.

P. IRCE radzę trwać przy obecnym stanie, bo tu i tak nic zmienić się nie da. Ślub w kościele „narodowym" nie ma żadnego znaczenia. Rozwód z mężem jest niemożliwy. Chyba tylko unieważnienie małżeństwa, o ile rzeczywiście zawarte było pod przymusem. Ale udowodnienie tego jest i bardzo trudne i wielce kosztowne.

Gwałtowne bombardowanie Madrytu

Dwudniowa bitwa na froncie baskijskim

MADRYT. — Na froncie pół nocnym toczy się bez przerwy ożywiona walka. Na niektórych odcinkach tego frontu bitwa trwa nieprzerwanie od dwóch dni.

Natarcia przeciwnika koncentrują się jednocześnie w czterech punktach: W rejonie przybrzeżnym na zachód od Bermeo, na płn.-zach. od Bermeo w rejonie masywu górskiego Sollube, nieco na południe od Rigoitia i wreszcie w okolicach Ibarruri między Guernica i Durango.

Na wybrzeżu powstańcy za stosowali w walkach najnowocześniejszy sprzęt wojenny, a natarcie ich oddziałów było niezwykle silne.

Na odcinku masywu Sollube wojska rządowe zdołały zahamować posuwanie się nieprzyjaciela. Na południe od Ibarruri w kierunku na Durango powstańcy po przygotowaniu lotniczym i artyleryjskim rzucili swe oddziały ma są do energicznego ataku.

Wojska rządowe zatrzymały natarcie, zachowując swe mocno ufortyfikowane pozycje. Rankiem oddziały rządowe obsadziły punkty 309 i 330 mające poważne znaczenie strategiczne.

MADR. . — Po silnym bombardowaniu artyleryjskim, wojska rządowe wy: dziły w powietrze most, przez który powstańcy komunikowali się z oddziałami, oblężonymi w mieście uniwersyteckim.

Na froncie madryckim ujawnia się od wczoraj pewne podniecenie. Już od godz. 5 rano pojedynek artyleryjski, który toczył się przez cały dzień wczorajszy, został podjęty ze wzmożoną siłą.

Detonacje od wybuchów pocisków powstańczych, padających głównie na centralne dzielnice miasta, łączyły się hukiem wystrzałów działowych baterii rządowych.

Około godz. 8 kanonada przybrała charakter gwałtowny. Pociski padały niemal wszędzie, głównie jednak na Gran Via, oraz na ulice Horeleza i Fuencarral.

Na ulicy Barquillo uległo zniszczeniu kilka domów. Na ulicach nie widać było przechodniów. lecz około godz. 9 śpieszący do pracy musieli oczekiwać w tunelach kolejki podziemnej i pod bramami domów na przerwę w bombardowaniu.

W krótkich chwilach ciszy niektóre osoby usiłowały posuwać się dalej, lecz nowe detonacje zmuszały je do ponownego ukrycia się.

Około godz. 10-tej warczenie motorów samolotowych wzmogło ogólny niepokój, le: aparaty leciały tak nisko, że mieszkańcy stolicy mogli poznać z pewnością, że są to rządowe samoloty myśliwskie, udawały się w okolice Casa del Campo i mostu Francuskiego celem przeszkodzenia eventualnym próbom ofensywy ze strony powstańców.

Około godz. 11 bombardowanie miasta zostało zakończone.

Ofiarą wczorajszego — najbardziej gwałtownego z dotychczasowych — bombardowania Madrytu padło 40 zabitych i przeszło 150 rannych.

W ciągu kilku godzin (od 5 do 11) padło przeszło 10 pocisków zarówno w dzielnicach centralnych, jak i na peryferiach.

Pierwsze pociski wielkiego kalibru zburzyły doszczętnie szereg domów 2 i 3 piętrowych w dzielnicach Fuencarral, Delicias i Cuatro Caminos.

Jeden z pocisków padł na browar, zabijając 2 osoby i raniąc 27. Na Gran Via leżą całe bloki kamienne. Zabitych przewieziono do kostnicy.

W godzinach popołudniowych ulice były jakby wymarłe. Wszędzie widać leje i doły, a w fasadach domów głębokie otwory.

Słynny terrorysta chorwacki

wpadł w ręce władz z własnej winy

PARYŻ. — Nagłe aresztowanie przez francuskie władze bezpieczeństwa wybitnego przewódcy terrorystów chorwackich t. zw. „Ustaszi", Marusicza, wywołało w prasie paryskiej szereg daleko idących domysłów.

Niektóre dzienniki wiążą nawet przyjazd Marusicza do Paryża z zapowiedzianą wizytą do stolicy Francji ks. regenta Pawła w drodze powrotnej z Londynu z uroczystości koronacyjnych.

Marusicz wpadł w ręce władz francuskich przez własną nieosrożność. Po przybyciu do Paryża zgłosił się 7 maja do prefektury policji i przedstawiając paszport argentyński oświadczył, iż paszport ten jest fałszywy, on sam zaś jest zbiegiem z Włoch i działaczem antyfaszystowskim.

Jednocześnie podał swe prawdziwe nazwisko, przypuszczając, że jest ono nieznane policji francuskiej. Tymczasem policja francuska otrzymała niedawno z Białogrodu pełną listę terrorystów chorwackich.

Lista ta, jak podaje dziennik „Le Soir" została doręczono na rządowi jugosłowiańskiemu przez rząd włoski w związku z zawarciem ostatniego „gentleman agreement" między obu państwami. Na liście tej jednak nie figurowało nazwisko Marusicza.

Władze jugosłowiańskie powyższą listę uzupełniły własnymi informacjami i już uzupełnioną przedstawiły francuskiej „Surete Nationale".

Marusicz ma być jednym z najbliższych współpracowników słynnego przewódcy „Ustaszi" dr. Ante Pawelicza. Jego częste podróże po Niemczech, Belgii i Austrii dają powód niektórym dziennikom paryskim do przypuszczeń, iż Marusicz spełniać miał ostatnio rolę pośrednika w przesyłaniu korespondencji między przebywającymi za granicą terrorystami chorwackimi a chorwackimi kołami rewolucyjnymi w Jugosławii.

Narady min. Becka w Londynie

LONDYN. — Minister spr. zagr. Beck odbył we wtorek szereg ważnych spotkań.

Śniadanie w ambasadzie, na którym, jak wiadomo, obecny był minister spr. zagr. Eden — dało okazję do nawiązania kontaktu pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii i zapewne obydwaj miinstrowie będą jeszcze w czasie pobytu min. Becka w Londynie mieli możność odbycia dalszej rozmowy.

O godz. 5 pp. minister Beck wraz z ambasadorem Raczyńskim był gościem ministra Delbosa w ambasadzie francuskiej. W czasie przyjęcia ministrowie spraw zagranicznych Francji i Polski mieli okazje do wymiany poglądów na temat sytuacji miedzynarodowej.

O godz. 6 pp. minister Beck udał się do pałacu Buckingham, gdzie przyjęty był na specjalnej audiencji prz ks. Pawła, regenta Jugosławii.

Wieczór min. Beck spędził prywatnie w teatrze, w towarzystwie ambasadorostwa Raczyńskich i ministra pełn. p. Michała Mościckiego.

Sensacyjny wyrok angielski

Bank Abisyński uznany za rozwiązany

LONDYN. — W trybunale najwyższym zapadł wczoraj wyrok, uznający Bank Abisyński za instytucję rozwiązaną, która przestała istnieć.

Wyrok został wydany przez sędziego Clausena w następstwie procesu, wytoczonego przez Bank Abisyński Narodowemu Bankowi Egipskiemu.

Sędzia Clausen oświadczył, że rząd brytyjski uznał, iż rząd włoski sprawuje faktycznie władzę w rejonach, zajętych w roku ubiegłym w Afryce Wschodniej.

Wobec tego, stwierdził sędzia Clausen, zmuszony jestem traktować akty rządu w ten sposób uznanego jako akty, które nie mogą być podawane w wątpliwość pod pretekstem, że „jest to rząd uzurpatorski, nie zaś rząd legalny".

B. sędzia na ławie oskarżonych

Sensacyjny proces w Lublinie

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie rozpoczął się proces b. sędziego Sądu Okręgowego w Czortkowie i Lwowie Michała Gąsiorowskiego, b. prokuratora Sądu Okręgowego w Czortkowie Władysława Sokołowskiego i braci Izraela Bergmana z Czortkowa i Izaaka Bergmana ze Lwowa.

Akt oskarżenia zarzuca Gąsiorowskiemu szereg nadużyć, dokonanych we Lwowie i Czortkowie od grudnia 1931 r. do początku 1936 r.

Bracia Bergman pośredniczyli między Gąsiorowskim a osobami zainteresowanymi, ciągnąc z tego zyski.

Nadużycia Sokołowskiego datują od 1928 do 1933 r., gdy był prokuratorem Sądu Okręgowego w Czortkowie, gdzie dopuścił się przekroczenia władzy, działając na szkodę sprawiedliwości.

Rozprawa potrwa kilka dni. Świadków powołano 50.

Odczytano akt oskarżenia. Spośród oskarżonych, do winy przyznaje się tylko Izaak Bergman. Następnie zeznawał oskarżony Gąsiorowski, który zaprzeczył, jakoby posługiwał się Bergmanem w celu nadużyć.

Fala strajków w Anglii

LONDYN. — Wczoraj rano zastrajkowało 4000 robotników zatrudnionych w fabrykach ubrań w Dublinie. Rokowania prowadzone między zrzeszeniem irlandzkich fabrykantów ubrań i grupa detalicznych sprzedawców nie dały rezultatu.

Jednocześnie strajkuje nadal 10000 robotników przemysłu budowlanego, którzy porzucili pracę 1 maja.

Akcja bojkotowa filmowców

obejmie 10 miast amerykańskich

HOLLYWOOD. — Prezes związku zawodowego techników kinowych Charles Lessing oświadczył przedstawicielom prasy, iż rozporządza armią, liczącą z górą 340 tys. ludzi, która wystawi pikiety w pobliżu kinematografów w dziesięciu największych miastach Stanów Zjednoczonych dla zapewnienia bojkotu filmów, pochodzących z wytwórni, które odmówiły przyjęcia żądań personelu.

Bojkot ma być rozpoczęty z dniem dzisiejszym. Pikiety strajkujących wystawione są już od niedzieli przy kino-teatrach w Los Angeles i Hollywood.

O ile zarządy wytwórni nie ustąpią — oświadczył dalej Lessing — to rozszerzymy bojkot na całe Stany Zjednoczone i w ciągu najbliższych 10 dni rozporządzać będziemy armią 2 milionów zrzeszonych pracowników.

Mordercy pięknej Ingrid

skazani na karę śmierci

WIEDEŃ. — Wczoraj zapadł wyrok w procesie o zamordowanie córki posła para gwajskiego w Wiedniu, Ingryd Wingreen

Mordercy: 20-letni Fleck i 21-letni Schloedl skazani zostali wyrokiem sądu doraźnego na śmierć przez powieszenie, a trzeci bandyta Stejskal, nie mający lat 20, skazany został na 16 lat ciężkiego więzienia.

Przy tej okazji zaznacza „Neuigkeits Weltblatt", że do stoczenia się tych młodych ludzi w bezdenną otchłań bandytyzmu, przyczyniły się rzeczy zupełnie inne.

Bandyta Fleck brał w swoim czasie w Styrii udział w napadach natury politycznej.

Odwołany zakaz

Na prośbę Stronnictwa Narodowego wojewoda wileński z dniem 12 maja r. b. odwołał zakaz działalności Stronnictwa Narodowego w Wilnie i w pow. wileńsko - trockim, wydany w dniu 23 marca r. b.

Białe niedźwiedzie na ulicach miasta

HELSINGFORS. Z przybyłego tu wędrownego cyrku uciekły dwa białe oswojone niedźwiedzie, które wydostawszy się na ulicę Helsingforsu, a następnie do pobliskiego parku i dzielnicy robotniczej wywołały wielki popłoch wśród zdążających do pracy robotnic.

Służbie cyrku udało się nie bawem zapędzić niedźwiedzie z powrotem do cyrku.

Rewia wojskowa w Rzymie

RZYM. Z okazji rocznicy przyłączenia Abisynii odbył się w Addis Abebie wielki przegląd wojsk garnizonu.

Przegląd odbył się na polu wyścigów w obecności marszał ka Graziani, który ukazał się po raz pierwszy po przyjściu do zdrowia. Przed marszałkiem przedefilowały oddziały włoskie i krajowe, po czym wygłosił on przemówienie.

Rocznica bitew pod Harrar, Deredaua i Assab obchodzona była na uroczystościach ściśle wojskowych.

Nawet nad trupem się znęcał

Straszliwa zbrodnia wieśniaka

We wsi Dobrosielce koło Płocka leżą obok siebie dwa gospodarstwa należące do Stanisława Kaźmierkiewicza i Zygmunta Jankowskiego. Obaj gospodarze kłócili się z sobą o miedzę.

Kłócono się nieraz, kilka razy się bito, zawsze jednak jakoś nie dochodziło do rzeczy okropnych. Ale oto onegdaj obaj chłopi spotkali się przy, ordce na granicy swych gruntów. Koń jednego z nich nadepnął na grudkę ziemi drugiego i z tego powstała kłótnia.

W wyniku czego Kaźmierkiewicz porwał orczyk i zdzielił Jankowskiego w głowę. Chłop zachwiał się i upadł. Kaźmierkiewicz poprawił mu jeszcze kilka razy rozbijając czaszkę. Nie dość tego. Gdy Jankowski wicz jeszcze ciskał weń dużymi kamieniami, potem jeszcze bił orczykiem trupa tak, że połamał w nim wszystkie kości, żebra, nogi ręce, zmasakrowal leżał już bez ducha Kaźmierkietwarz i dopiero wtedy się opamiętał.

Wieść o zbrodni rozeszła się rychło po wsi. Zawiadomiono policję, która zabójcę aresztowała i odstawiła do więzienia w Płocku.

Otruł żonę, dzieci i siebie

BERLIN. — Donoszą z Moguncji o niezwykłej tragedii Jeden z tamtejszych mieszkańców zranił ciężko swą żonę, uderzeniem obcęgów po czym otworzył wszystkie przewody gazowe. Wskutek zatrucia gazem zmarł sprawca morderstwa, jego żona i dwoje małych dzieci.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Po doniesieniu Charewicza, rozkazał Iwanow otoczyć ulicę Daniłowiczowską i aresztować wszystkie handlarki warzywem. Ale Grün wykonał ten rozkaz niedbale: aresztował co prawda wszystkie handlarki a w tej liczbie także i Izdebską, ale gdy go wezwał Iwanow, na przekór Charewiczowi powiedział, że Izdebskiej wśród aresztowanych nie ma. W taki sposób rozkazał, nie badając nawet aresztowanych kobiet, wszystkie zwolnić. Izdebska, która podała swój fałszywy paszport na nazwisko Adeli Ostrowskiej, usłyszała zdumiona, że ma wyjść na wolność.

Nie wierzyła własnym uszom. Chwilę stała zupełnie zmieszana.

Teraz dopiero widziała, że nawet w nieszczęściu nie powinien człowiek tracić nadziei.

Zebrała swe rzeczy, zabrała koszyk z warzywem i wraz z innymi kobietami wyszła na ulicę.

Poczęła zastanawiać się, dlaczego ją zwolniono. Może to tylko szatański pomysł Iwanowa, a teraz udadzą się w ślad za nią szpicle, by zdobyć adres Orlińskiego i aresztować ich oboje?

Poszła bocznymi ulicami, ale nie zauważyła, by ktoś za nią kroczył.

Jednak była dość ostrożna i nie powróciła od razu do domu.

Tymczasem spotkała dobrze znaną jej towarzyszkę, Zosię. Opowiedziała jej o dziwnym wydarzeniu, o tajemniczym aresztowaniu, a następnie zwolnieniu.

— Tajemnicza historia! — dziwiła się Zosia — Chyba, że Iwanow albo Grün potracili głowy.

— Myślę jednak, czy to czasem nie jest jakiś fortel z ich strony... — oświadczyła Jadzia. — Dlatego też proszę was, zawiadomcie natychmiast Tadeusza, niech zlikwiduje mieszkanie na ulicy Browarnej i zniszczy paszport na nazwisko Ostrowskiego... O piątej po południu będę go dzisiaj oczekiwać przy drugim wejściu na cmentarz Powązkowski.

Jadzia poszła dalej, ale nie mogła jeszcze zrozumieć, co z nią zaszło. Sądziła, że lada chwila otoczy ją znów oddział policji, że ją znów zaprowadzą do ochrany. Nie mogła pojąć, czemu to wypuścili ją, skoro już była w ich ręku.

Udała się dorożką do jednego z konspiracyjnych mieszkań, gdzie włożyła elegancką suknię i przybyła na cmentarz Powązkowski, gdzie oczekiwał ją Tadeusz.

Wydawało jej się ciągle, że za chwilę ją aresztują.

Gdy więc z dala ujrzała śmiejącą się twarz Tadeusza, mrugnęła doń oczami, by się do niej nie zbliżał, albowiem wciąż jeszcze zdawało jej się, że ktoś czyha na nią z daleka.

Dopiero, gdy przekonała się, że nie ma w pobliżu żadnego podejrzanego osobnika, ujęła go pod ramię, przytuliła się do niego i długo spacerowali razem alejami, między pomnikami zmarłych.

Jadzia szczegółowo opowiedziała, w jaki sposób ją aresztowali, Tadeusz wysłuchał uważnie jej opowiadania po czym odrzekł:

— Dziwna historia, ale w ochranie, gdzie rządzi Grün, wszystko jest możliwe i sądzę, że dni jego są już policzone... Najpierw Grün, potem Iwanow, sprzątniemy ich w pojedynkę, nikt nie zostanie...

Przedstawiciel caratu i stróż porządku

Stróż ładu i porządku w Warszawie, Wiktor Grün, był nie tylko komisarzem, ale i przestępcą, człowiekiem zdolnym do wszelakiego rodzaju łajdactwa i szubrawstwa.

O tym wiedziała nie tylko partia, ale również i przełożeni Wiktora Grüna.

Kryminalne sprawki Wiktora Grüna spowodowały, iż nie otrzymał on awansu ani odznaczeń. Toteż, zanim przystąpimy do szczegółowego opowiadania, w jaki to sposób wywabiono Wiktora Grüna z Ratusza, by wykonać wyrok śmierci, wydany przez partię, wypadnie nam poznać Czytelnika z jego wielką aferą jakiej się przedtem dopuścił.

Ta wstrząsająca historia świadczy dobitnie o tym, kim byli ci, którzy sprawując z ramienia caratu władzę, pragnęli we krwi zatopić dążenia do wolności.

Sprawa Grüna przedstawiała się w następujący sposób:

Bardzo zamożny bankier warszawski, Rotwand, otrzymał pewnego dnia z Petersburga list, który napełnił go wielką trwogą. Nie wiedział, co ma począć go otrzymaniu tego listu.

Treść jego była następująca:

„Wielce Szanowny Panie Rotwand!

Mamy zaszczyt zaproponować Panu co następuje: zechce Pan łaskawie doręczyć jednemu z naszych przedstawicieli sumę dwudziestu tysięcy rubli. Szczegóły, w jaki sposób ma Pan nam doręczyć pieniądze podamy Panu, gdy Pan nam odpowie, czy zgadza się Pan w zasadzie na naszą propozycję.

Jeśli zgadza się Pan na wykonanie naszej propozycji, niech Pan zamieści dwa ogłoszenia w dwóch pismach: "Kurierze Warszawskim" i „Gazecie Warszawskiej" o treści następującej: „Poszukuję służącej". Będzie to dla nas oznaką, że zgadza się Pan na naszą propozycję.

Jeżeli natomiast Szanowny Pan nie zechce naszej propozycji przyjąć, albo jeśli ten list przekaże Pan w ręce policji, wtedy nie będziemy już dłużej odpowiedzialni za Jego cenne życie, które zakończy się w tak młodym wieku.

Niech się więc Pan dobrze namyśli, czy ceni Pan bardziej swe życie, czy też dwadzieścia tysięcy rubli...

Oczekujemy ogłoszeń!

Organizacja „Czarna ręka".

„Czarna ręka" była to organizacja bandytów, podających się za anarchistów, którzy wymuszali pieniądze od bogatych ludzi. Gdy Rotwand przeczytał list, pot oblał jego czoło.

Słyszał o tej bandzie i wiedział, że nie ma ona żadnej litości. Jeśli nie pośle im pieniędzy, może oczekiwać w każdej chwili śmierci. Ale w jaki sposób zdobyć tak wielką sumę, aż dwadzieścia tysięcy rubli!

Życie jest przecież drogie, ale tyle pieniędzy jest również coś warte...

Po otrzymaniu listu Rotwand przypomniał sobie jednak, że przed kilku tygodniami podano w pismach wiadomość, iż organizacja „Czarnej ręki" została zupełnie zlikwidowana, że wszystkich jej członków aresztowano i osadzono w więzieniu.

— I ufaj komunikatom policji! — pomyślał bankier, czytając raz po raz podpis na liście: „Czarna ręka".

Rotwand namyślał się długo. Co ma uczynić? W końcu postanowił oddać całą sprawę w ręce policji.

Udał się na Ratusz, radził się tam znajomych urzędników i ostatecznie postanowił wydrukować ogłoszenia i oczekiwać następnego listu.

Po kilku dniach ukazały się ogłoszenia w pismach, a w dwa dni potem bankier otrzymał list o następującej treści:

„Szanowny Panie Rotwand!

Przeczytaliśmy Pańskie ogłoszenia. Być może, iż dał Pan te ogłoszenia tylko po to, by nas złowić w pułapkę.

Ale nie obawiamy się pułapek. Od dziś za trzy dni zjawi się u Pana w mieszkaniu posłaniec, któremu zechce Pan doręczyć dwadzieścia tysięcy rubli w zamkniętej, zalakowanej kopercie.

Uprzedzamy Pana jednak, że jeśli posłaniec ten będzie zatrzymany — zapłaci Pan za to swoją głową".

Trzy dni czasu do oddania tak wielkiej sumy! Co ma teraz począć?

Rotwand udał się z tym listem ponownie do ochrany. Tu poradzono mu, jak zwykle w podobnych wypadkach, by doręczył posłańcowi zamkniętą kopertę ze skrawkami papieru, a wywiadowcy policji udadzą się w ślad za posłańcem i zatrzymają go wraz z całą bandą.

Rotwand wahał się początkowo czy ryzykować swą głowę dla tych dwudziestu tysięcy rubli.

Ale obawa utraty tak wielkiej sumy pieniędzy przeważyła i bankier wykonał zlecenie urzędu śledczego. Włożył do koperty kilkadziesiąt równo podartych skrawków papieru, kopertę zalakował i z niepokojem oczekiwał nadejścia posłańca.

Po upływie trzech dni, o drugiej godzinie po południu rozległ się w mieszkaniu bankiera Rotwanda dzwonek przy drzwiach.

Lokaj otworzył drzwi. Wszedł posłaniec w czerwonej czapce z numerkiem.

— Czy tu mieszka pan Rotwand?

— Tak, tu.

— Przysłano mnie po odbiór koperty.

Lokaj wprowadził posłańca do gabinetu Rotwanda.

— Pan w sprawie koperty?

— Tak jest.

— Oto ona, proszę... — odrzekł Rotwand, podając zapieczętowaną kopertę.

Bankier o nic więcej nie pytał i posłaniec natychmiast odszedł.

Gdy wyszedł z bramy, w ślad za nim udało się kilku wywiadowców.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„W sieci tajemnicy"



JUTRO: „PRÓBA PARAFINOWA"

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś: „Cesarz Jones" i „Jeńcy".

REPERTUAR KIN:

Adria „Zaginione miasto"
Apollo: „Droga do sławy".
Atlantic: „Będzie lepiej".
Bagatela: „Pałac we Flandrii" i rewia „Koliszer w Bagateli"
Dom Żołnierza: „Papa się żeni"
Promień: „Zielony sygnał".
Stella: „Ave Maria".
Sztuka: „Płomienne serca".
Świt: „Moskwa - Szanghaj".
Uciecha: Dorożkarz nr. 13.
Kino Wanda: „Pani minister tańczy".
Zorza: „Nasze słoneczko".

PROGRAM RADIOWY.

Godz. 7.10 Kilka informacyj; 7.35 Muzyka poranna z płyt; 12.50 Audycja dla dzieci wiejskich; 13.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej; 14.00 Muzyka lekka z płyt; 15.15 Koncert z płyt; 15.30 Muzyka lekka z płyt; 16.00 Chwilka społeczna; 16.15 Co o nas mówią; 18.20 Reportaż z rozruchów w roku 1848; 18.45 Program na dzień następny.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.

Wstrząsający wypadek przy ul. Kazimierza Wielkiego w Krakowie

Wczoraj w godzinach wieczornych na ul. Kazimierza Wielkiego w Krakowie wypadła z wozu tramwajowego w czasie jazdy Cecylia Ryba, lat 20, służąca, zamieszkała przy ul. Kazimierza Wielkiego 54.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Według zapodania lekarza, wskutek upadku doznała ona wstrząsu mózgu.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK GIMNAZJALISTY W KRAKOWIE

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj wieczorem do Adama Sedka, lat 16, ucznia gimnazjum im. H. Kołłątaja, którego na ul. Mogilskiej potrącił tramwaj.

Sedek, jadący na rowerze doznał obrażeń głowy, wybicia trzech zębów i wstrząsu mózgu. Lekarz pogotowia przewiózł go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

TRAGEDIA MATURZYSTKI

Rok rocznie egzaminy maturalne pochłaniają ofiary wśród młodzieży.

Stale wynikają jakieś scysje, zatargi i t. d.

Onegdaj w jednym z gimnazjów krakowskich wybuchł niebywały skandal. Oto uczenica tegoż gimnazjum została zupełnie niesłusznie niedopuszczona do matury. Gdy uczenica prosiła nauczycielkę, by ją jednak dopuściła, ta stanowczo odmówiła.

Zdenerwowana tym postępowaniem uczenica spoliczkowała nauczycielkę.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, wypadek ten miał miejsce w gimnazjum im. Emilji Plater przy ul. Piłsudskiego. Władze szkolne prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

KRONIKA KRAKOWA

W drugą rocznicę zgonu Marsz. J. Piłsudskiego

Wczoraj, jako w drugą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego uczcił Kraków summą pontyfikalną, odprawioną w katedrze wawelskiej przez ks. biskupa Rosponda.

W uroczystym nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Po nabożeństwie do krypty św. Leonarda zeszły wojskowe poczty sztandarowe, ustawiając się u wezgłowia trumny.

Nastąpił moment składania u trumny wieńców. Pierwszy zeszedł do krypty wojewoda krakowski, składając wieniec w imieniu rządu i własnym.

Drugi wieniec z napisem — „Wskrzesicielowi Polski — Siły Zbrojne Narodowe" złożył dowódca okręgu korpusu, trzeci prezydent dr. Kaplicki w imieniu miasta i Ziemi Krakowskiej.

O godzinie 20.40 rozległ się łoskot werbli, rozkołysały się wszystkie dzwony kościołów krakowskich, rozległy się głosy syren, po czym padła salwa armatnia.

Był to znak, że ma nastąpić 3-minutowa cisza, będące wyrazem hołdu dla Pierwszego Marszałka Polski.

Przez 3 minuty zamarł ruch uliczny. Po 3-ch minutach 21 wystrzałów armatnich dało znać że chwila ciszy minęła.

Następnie zostały odczytane na Wawelu przed formacjami wojskowymi wyjątki z rozkazu jaki marszałek Józef Piłsudski wydał po zakończeniu wojny polsko - bolszewickiej.

O godzinie 20.50 rozległy się znów dzwony na przeciąg 5 minut oznajmiając, że uroczystości 12-go maja zostały zakończone.

—o—

Sensacyjne aresztowanie fryzjera z ul. Długiej

Właściciel Magazynu Krakowskiego przy ul. Długiej 84, p. Goldfinger zauważył, że od dłuższego czasu stale ktoś w nocy szyld jego zasmarowuje. Ponadto na szyldzie tym co noc wymalowano napis „Precz z Żydami".

P. Goldfinger zgłosił o tym na policji, która zainteresowała się tą sprawą i onegdaj w nocy ujęła sprawcę, którym okazał się właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Długiej p. Żbik. Żbik został przyłapany na gorącym uczynku o godzinie 12 w nocy, gdy stojąc na drabinie zamazywał szyld.

Przeciw Żbikowi wygotowano akt oskarżenia.

Nadużycia b. urzędnika bankowego w Krakowie

Przed sędzią dr. Bobilewiczem w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Józef Antoni Metzger, były urzędnik bankowy, karany, odpowiadający z więzienia.

Metzger dopuścił się szereg oszustw, ostatnio w Krakowie naraził szereg poważnych firm na straty.

Według aktu oskarżenia sprawa jego przedstawia się następująco: Metzger podrobił w roku 1936 szereg dokumentów a mianowicie, upoważnienie wojewódzkiego komitetu przeciwgruźliczego, stwierdzające, że Jerzy Ossoliński jest kierownikiem sekcji administracyjnej tego komitetu. Podrobił poświadczenie Związku Zawod. Pracowników umysłowych, stwierdzające, że Emil Brzeziński jest upoważniony do odbioru datków na bezrobotnych pracowników umysłowych, sfałszował szereg pism, jak okólnik wojewódzkiego komitetu przeciwgruźliczego, zaopatrując je podpisem wojewody Gnoińskiego.

Z takimi zaświadczeniami udawał się do firm wyłudzając pieniądze, które przywłaszczał sobie. Ogólna suma wynosi oko. 3.300 zł.

Dnia 15 lutego br. powinęła mu się jednak noga. Przybył on do fabryki „Solvay" w Borku Fałęckim, telefonując przedtem i przedstawiając się jako dr. Adamski, referent wojewódzki, że przyjdzie tam inkasent, gdyż zorganizowali komitet zbiórki cegiełek na dom przeciwgruźliczy. Gdy zgłosił się do dyrekcji „Solvay'u" otrzymał 500 złotych, dyrektor jednak porozumiał się telefonicznie z województwem, gdzie mu oświadczono, że nikogo nie wysłano dla inkasowania pieniędzy, wobec czego Metzgera aresztowano, przy którym znaleziono cały plik fałszywych dokumentów i pieczątek.

Sąd skazał Metzgera na dwa lata więzienia.

Oskarża prok. dr. Walter, broni adw. dr. Pajdak.

—o—

Przywrócenie emerytom państw. wysługi za służbę zaborczą w pełnym rozmiarze

Dowiadujemy się, że w drugiej połowie maja br. najprawdopodobniej na dzień 20 bm. zwołana będzie nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu, podczas której rozpatrywany będzie w dalszym ciągu projekt noweli emerytalnej, wniesiony podczas poprzedniej sesji przez posła Ostaina.

Projekt ten, jak wiadomo, Senat zwrócił swego czasu z powrotem komisji senackiej dla ostatecznego opracowania.

Wobec tego należy przypuszczać, że wspomniana nowela będzie obecnie uchwalona, a co za tym idzie, cofnięty będzie dekret Prezydenta R. P. z r. 1935, zmniejszającą zaborczą wysługę emerytalną o 25 procent wskutek czego przywrócona będzie emerytom państwowym wysługa za służbę zaborczą w pełnym wymiarze prawdopodobnie z ważnością wstecz od 1 kwietnia br.

—o—

Napad bandycki na Grzegórzkach

Wczoraj w nocy dokonano napadu bandyckiego na 24-letnią Zofię Iwańską.

Oto gdy Iwańska przechodziła obok stacji kolejowej Kraków—Grzegórzki została napadnięta przez trzech drabów.

Uciekając przed opryszkami upadła ona z bulwaru na brzeg Wisły i doznała złamania prawego podudzia.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Iwańską do szpitala św. Łazarza.

TAJEMNICZE OTRUCIE PIELĘGNIARKI W KRAKOWIE

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj w południe na ul. Jerozolimską 10 w Krakowie, gdzie 24-letnia pielęgniarka Maria Ślączkówna zatruła się jakąś nieznaną trucizną.

W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Sytuacja strajkowa

PRZED WIELKĄ AKCJĄ METALOWCÓW

Jak się dowiadujemy związek klasowy rob. przemysłu metalowego w Krakowie wypowiedział umowę zbiorową w 7 wielkich fabrykach. Między innymi wypowiedziano umowę w fabryce „Zieleniewski", zatrudniającej 800 robotników. Również w fabryce lokomotyw w Chrzanowie, zatrudniającej 1000 robotników, wypowiedziano umowę zbiorową. Fabryka lokomotyw do niedawna znajdowała się pod wpływami ZZZ., a obecnie cała obsada przeszła do związku klasowego.

STRAJK SZEWCÓW W KRAKOWIE

Od dwóch tygodni trwający strajk szewców w Krakowie wszedł w nową fazę końcową. W chwili obecnej zgłosiło się do związku klasowego kilkanaście największych firm szewskich z propozycją zawarcia indywidualnych umów. W ten sposób zatarg znajdzie się w likwidacji.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W GARBARNI

Demonstracyjny strajk w P. Z. G. „Garbarnia" w Krakowie zakończył się. Robotnicy postanowili przerwać strajk gdy zarząd przedsiębiorstwa przyrzekł usunąć z fabryki dwóch najniebezpieczniejszych awanturników.

ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWCÓW PROWOKUJE ROBOTNIKÓW

Związek przemysłowców w Krakowie rozesłał do swych członków okólnik, w którym poleca nie zawierać umów ze strajkującymi robotnikami, dopóki okupują fabrykę.

W zatargu w firmie „Iskra - Karmański", wywołanym przez dyr. Chyżewskiego, pan ten, stosownie do okólnika, odmówił podpisania umowy i zażądał opuszczenia fabryki. Oczywiście robotnicy nie zgodzili się na to i postanowili w dalszym ciągu okupować fabrykę.

Stanowisko Związku przemysłowców, godzące w prawo robotników do strajku musi spotkać się z ostrą reakcją klasy robotniczej.

TAJNY PROCES W KRAKOWIE

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Benjamin Dębski wyrobnik z Pychowic.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż w dniu 19 lipca 1936 r. w Pychowicach będąc na zabawie weselnej, w chwili gdy Janina Drożek wyszła na chwilę na pole wraz z dwoma nieznanymi osobnikami wywrócili ją na ziemię, wyrwali jej kwotę 4.50 zł., zatkali jej usta i kolejno dopuścili się na niej gwałtu. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie nie dał wiary Drozdównej i uwolnił Dębskiego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył o. dr. Nowosielski, oskarżał prokurator dr. Nowosielski, bronił adw. dr. Sper.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy [illegible]

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.